Nr. 96. Lwów — Czwartek dnia 3 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii: kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h. na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstätte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Czulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Ks. Hohenlohe.

Ks. Hohenlohe dał się poznać jako starosta w Cieplicach, sprzyjający robotnikom, jako prezydent kraju na Bukowinie, gdzie rozwinął program skrajnie liberalny, zmierzający do uśmierzenia waśni narodowej na tle postępu ogólnego, a wreszcie jako namiestnik Tryjestu, przychylny Włochom narodowym.

Mniej byłoby więcej. Bo trudno zdać sobie sprawę z nastroju duchowego męża, który na różnych stanowiskach stawał raz po stronie robotników zorganizowanych bądź co bądź socyalistycznie, a w Tryeście popierał dążności narodowe, na Bukowinie zaś chciał sprawy narodowe zepchnąć na drugi plan, wysuwając program liberalny, a jednak równocześnie popierał dążności Rusinów, co mu atoli nie przeszkodziło wyjednać u rządu centralnego zezwolenia na rumuńską uroczystość narodową w Putnie i na udział w niej Rumunów z królestwa rumuńskiego, oraz w powitaniu gości rumuńskich po francusku, czem dał dowód poszanowania uczuć rumuńskich. Trudno też określić polityka, co stojąc na gruncie liberalizmu, z którym przecież w Austryi łączy się centralizm, popierał silnie tak w Czerniowcach jak i w Tryeście rozwój instytucyj krajowych i bynajmniej nie był rzecznikiem hegemonii niemieckiej w obu tych krajach, którymi rządził.

Jest więc ks. Hohenlohe zagadką i to nawet dla swoich najbliższych. Bratanek kardynała i brat mnicha, popiera liberalizm; wnuk Polki nie sprzyja jednak ani Polakom ani Słowianom, a czyni tylko wyjątek dla Rusinów; ale z drugiej strony bratanek b. kanclerza Rzeszy niemieckiej nie występował — dotychczas przynajmniej — jako zwolennik hegemonii niemieckiej w państwie. A więc natura, choć skomplikowana, samodzielna.

Rządy jego bukowińskie krytykowała „Gazeta Narodowa" jak najostrzej i to słusznie. Przekonań ultra-liberalnych, zapoznających znaczenie spraw narodowych, złudzenia, iż można sprawy narodowe zepchnąć i zastąpić je programem liberalnym, nie można inaczej, jak ostro sądzić. Przyjaciele nowego prezydenta ministrów twierdzą, że ks. Hohenlohe jest mężem przekonań swoich i że postępuje tak czy inaczej, działa z przekonania. Po człowieku przekonań, jeżeli ma odpowiednią inteligencyę, można się spodziewać rozwoju poglądów, zwłaszcza w młodym wieku i przy wzbogaceniu doświadczenia. Można tego nawet żądać. Okaże się też niebawem, czy ks. Hohenlohe jest tylko doktrynerem, o doktrynach, co prawda, bardzo skomplikowanych, czy też osobistością wyższą, która potrafi trzeźwo korzystać z doświadczeń i swoich i obcych.

Polityka Koła polskiego nie była i nie jest osobistą. Br. Gautsch upadł, nie jako ofiara osobistej nieprzyjaźni Polaków, ale dla tego, że wspólnie z hr. Bylandtem lekceważył sobie znaczenie sprawy narodowej polskiej, chociaż aż nadto liczył się ze znaczeniem aspiracyj narodowych niemieckich. Ks. Hohenlohe powinien, jeżeli jest, jak twierdzą jego przyjaciele, mężem przekonań, uszanować przekonania polskie i zrozumieć dążności autonomiczne. Fakt, że Koło polskie nie pójdzie ślepo za żadnym rządem, że nie można go zyskać tekami ministeryalnemi, ujawnił się w całej pełni. Ale okazało się też, że Koło polskie nie uprawia polityki stronniczej, że za niem stoją z małym wyjątkiem wszystkie stronnictwa kraju, a stronnictwa narodowe bez wyjątku. Jeżeli więc ks. Hohenlohe jest mężem szanującym przekonania ludności, to zrozumie jaki stąd dla rządu wynika obowiązek.

Głosy o zmianie gabinetu.

Koło polskie a rząd.

Rezolucya, uchwalona przez Koło polskie na posiedzeniu sobotniem 28 kwietnia b. r. nieopublikowana zaraz aż dziś dopiero, opiewa: „Koło polskie, trwając przy swojej uchwale z dnia 5 marca br. i warując stan posiadania narodowego, uznało potrzebę reformy wyborczej w kierunku głosowania powszechnego, bezpośredniego i tajnego a stanowisko swoje wobec reformy wyborczej określiło, nie oświadcza się w obecnych warunkach za parlamentaryzacyą gabinetu". Ta rezolucya, poufnie zakomunikowana br. Gautschowi, przyczyniła się do przyspieszenia jego dymisyi.

Prezes Koła Woj. hr. Dzieduszycki zapytany przez redaktora „Poln. Korresp." o zachowanie się Koła polskiego wobec nowego rządu, odpowiedział krótko: „Stajemy wobec ks. Hohenlohego zupełnie bez uprzedzeń i mamy nadzieję, że sprawę reformy będzie traktował ze stanowiska ściśle rzeczowego". Pogląd wiceprezesa Koła p. D. Abrahamowicza, streszczający się w zwrocie „w obec nowego rządu Polacy stają bez uprzedzenia; jak się rząd wobec nich zachowa, tak oni wobec rządu", podaliśmy już wczoraj obszerniej.

Jak z Wiednia dziś telefonują, z powodu odroczenia izby poselskiej, która prawdopodobnie potrwa do przyszłego czwartku, będzie obradowała komisya parlamentarna Koła polskiego razem z członkami polskimi komisyi reformy wyborczej celem ustalenia ostatecznych warunków w sprawie reformy wyborczej. Ostatnią ofertę br. Gautscha Koło polskie musiało odrzucić, ponieważ br. Gautsch ofiarował tylko 98 mandatów, t. j. o 10 więcej, niż pierwotny projekt, a i z tych 10 mandatów nie wszystkie były przeznaczone dla Polaków.

„Czas" stawia się wobec nowego rządu na tem stanowisku, które wczoraj zaznaczyliśmy. „Ks. Hohenlohe — pisze „Czas" — sąsiadował z nami na Bukowinie. To, co z urzędowania jego wiemy, nie jest bynajmniej jeszcze zadatkiem wielkiej dla naszych narodowych interesów wyrozumiałości. Ale Koło polskie sądzić będzie nowego ministra nie z przeszłości, lecz z postępowania jego w nowym charakterze i sądzić będzie z pewnością bez żadnych uprzedzeń, jedynie na podstawie faktów. Br. Gautsch upadł, bo przechylił się nadmiernie w jedną stronę, a ulegając tym, co głośniej krzyczą, uważać chciał za morituri wszystkich tych, na których ciężą państwowe, narodowe i kulturalne obowiązki. Jego reforma wyborcza odbierała wszystkim warstwom, na których opiera się materyalna i kulturalna siła państwa, wszystkie niemal prawa, pozostawiając im jedynie łaskawie wszystkie obowiązki. Jego następca ma o tyle przynajmniej ułatwioną orientacyę, że wie, w jakim kierunku iść nie powinien, jeżeli nie chce spotkać się z zawodem. Wie on, że przyszły projekt reformy wyborczej nie może iść dalej w kierunku, przez bar. Gautscha wytkniętym, ale raczej zawrócić musi z drogi i oprzeć się na większem poszanowaniu dla przeszłości i teraźniejszości.

„Projekt bar. Gautscha tak jest chybiony, że na nim niełatwo da się budować bez gruntownej zmiany. Na nowego kierownika rządu spada więc obowiązek wypracowania projektu nowego, który, łącząc się organicznie z istniejącym rzeczy stanem, jednak opierałby się na zasadzie powszechnego głosowania. Powtarzam: mimo pewnych odgłosów z Bukowiny, Koło polskie staje wobec ks. Hohenlohego bez żadnych uprzedzeń i z pewnością cieszyć się będzie, jeżeli nowy prezydent ministrów skorzysta z błędów swego poprzednika".

„Dzien. pol." pisze: „Swiadomym fałszem jest twierdzenie, jakoby zachowanie się Koła polskiego wobec reformy wyborczej było wynikiem jakichś „wpływów szlacheckich", było walką w interesie szlachty polskiej, bo w tej sprawie interes szlachty polskiej i mieszczaństwa był zupełnie identyczny, gdyż projekt rządowy jednych i drugich oddawał na pastwę proletaryatu. Rządy szlachty w Galicyi dawno już przeszły do legendy, prastarym herbem pieczętują się u nas tysiące demokratycznie usposobionego mieszczaństwa, a liczni z dziada pradziada mieszczanie walczą w szeregach konserwatywnych, a nawet dzierżą tam buławy.

„Nie w interesie szlachty prowadziło Koło polskie walkę, ale w interesie wszystkich warstw społeczeństwa, obciążonych obowiązkami, a przez projekt rządowy wykluczonych od praw, przedewszystkiem zaś w interesie narodowym, któremu największe groziło niebezpieczeństwo. Br. Gautsch upadł przez zastosowanie błędnej metody, upadł, bo zamiast przed wniesieniem tak doniosłej reformy szukać porozumienia ze stronnictwami, chciał je gotowym projektem zaskoczyć, zastraszyć, upokorzyć, zaprządz w rydwan politycznych przeciwników, uprawiających największą bezwzględność".

Głosy czeskie.

Wczoraj odbyło się posiedzenie klubu młodoczeskiego, na którem przewodniczący p. Pacak oświadczył, że doniesienia dzienników, jakoby między Niemcami a Czechami istniało porozumienie w sprawie rozdziału mandatów, są zupełnie nieprawdziwe. Ani prezydyum klubu, ani jego komisya parlamentarna, ani ze strony Niemców, ani ze strony rządu nie otrzymały żadnych pozytywnych propozycyj, ani co do reformy wyborczej, ani co do parlamentaryzacyi gabinetu, co już z tego wynika, że niemożliwem było czynienie takich propozycyj wobec tego, że nie przyszło do porozumienia z Polakami tak w sprawie reformy wyborczej, jak i w sprawie parlamentaryzacyi gabinetu. Ze względu na nową sytuacyę, stworzoną przez ustąpienie br. Gautscha, klub powziął następującą rezolucyę: „Klub czeski stoi mocno przy reformie wyborczej, wprowadzającej bezpośrednie, powszechne, tajne i równe prawo głosowania, jakoteż przy zasadach, wypowiedzianych przez klub w tej sprawie. Klub czeski z całą energią będzie dążył do tego, aby reformą wyborcza przeprowadzoną została jeszcze w tej sesyi. Klub obstaje również przy swych politycznych i ekonomicznych żądaniach, których przeprowadzenie rząd publicznie przyrzekł. Stanowisko swe uczyni klub zawisłem od zamiarów przyszłego rządu i od jego stanowiska wobec słusznych żądań Czechów".

Młodoczeskie „Narodni Listy" najbardziej biadają nad upadkiem Gautscha, zapewniając, że „obok reformy wyborczej miał on daleko sięgające plany, które mogły zapewnić pokój narodowi czeskiemu. Powoływał Czechów do czynnej pracy, byłby przeprowadził porozumienie pomiędzy Czechami a Niemcami. Gdyby był jeszcze przez dwa miesiące pozostał w swym urzędzie, byłby był mógł zdziałać bardzo wiele. Również hr. Bylandt-Rheidt miał dla Czechów bardzo korzystne propozycye. Ks. Hohenlohe, piszą dalej „Nar. Listy", znanym jest jako bardzo zdolny urzędnik, jako polityk musi dopiero pokazać, co umie, musi dopiero zdobyć pozycyę, a wchodzi w chwili, gdy sytuacya dla niego jest bardzo uproszczoną. Czesi odnoszą się do niego z oczekującą ostrożnością i zajmą jak najpilniejszą rezerwę".

Organ Staroczechów, „Hlas Naroda", wyraża radość, że upadł projekt reformy wyborczej, po za którym krył się kompromis między Młodoczechami a Niemcami „Naród czeski zdumiałby się niepospolicie, gdyby poznał treść tego kompromisu. Młodoczesi doznali zawodu w swych intrygach, a gorzkie to uczucie odbije się na pewne na ich stosunku do nowego rządu."

Organ posła Stransky'ego „Lidowe Nowiny" piszą, że Młodoczesi ze względu na reformę wyborczą usuwali br. Gautschowi wszystkie trudności z drogi. Jego upadek krzyżuje wszystkie obliczenia posłów czeskich.

Pogląd „N. Fr. Presse".

„Nowego prezydenta ministrów ks. Hohenlohego — pisze „N. Fr. Presse — rozmaite stronnictwa rozmaicie przyjęły. Zupełnie przyjazne przyjęcie znajduje on tylko u wolnomyślnie usposobionych partyj niemieckich, o ile te nie są, jak np. wszechniemcy, zasadniczymi przeciwnikami reformy wyborczej. Niemieckie stronnictwa są przekonane, że ks. Hohenlohe pod względem narodowościowym jest z nimi jednej myśli, a są także przekonane, że nowy prezydent, podobnie jak jego szwagier ks. Max Egon Fürstenberg, pragnie porozumienia czesko-niemieckiego i że całego swego osobistego wpływu użyje do osiągnięcia takiego porozumienia. Inaczej przyjmą ks. Hohenlohego Czesi. Ci przedewszystkiem boleć będą, że Gautsch, który głównie skutkiem ich walki przeciw Koerberowi do steru rządów przyszedł, musiał ustąpić. Br. Gautsch od pierwszego dnia swego urzędowania był z Czechami w ścisłych stosunkach a z ich przywódcą dr. Kramarzem szedł ręka w rękę. Jest więc wątpliwem, czy klub młodoczeski zechce okazywać wobec ks. Hohenlohego na każdym kroku taką uprzejmość, jaką okazywał Gautschowi, który nawet wówczas, gdy spełniał żądania Niemców i Niemcom był posłuszny, nie potrzebował niczego obawiać się od Czechów. Czesi nie dokonali nigdy ani jednego kroku, któryby mógł osłabić br. Gautscha. Przez półtora roku milczeli o sprawach, które przedtem ciągle wyciągali na porządek dzienny; nie przypominali br. Gautschowi nawet przyrzeczenia, iż wniesionem zostanie przedłożenie o czeskim uniwersytecie na Morawii. Z drugiej jednak strony nie mają Czesi żadnych grawaminów przeciw ks. Hohenlohemu z jego przeszłości i jeżeli zechcą być objektywni, wstrzymają się z osądzeniem go aż do rozwinięcia jego działalności. Co do stanowiska Polaków słychać już dziś, że Polacy nie zadowolą się złożeniem osoby Gautscha na ich ofiarę, lecz że będą żądać daleko idących zmian w rządowym projekcie o reformie wyborczej. Przedewszystkiem, podobnie jak znaczna część niemieckiego katolickiego centrum, żądać mają wprowadzenia głosowania pluralnego. Co się tyczy obu partyj wielkiej własności, czeskiej i niemieckiej, to przez ustąpienie br. Gautscha w stosunku ich do rządu odpadł moment osobistego rozgoryczenia. Przekonania tych partyj jednak nie są tego rodzaju, aby można spodziewać się od nich łagodniejszego zapatrywania na proponowaną reformę wyborczą; partye te pozostaną jej zasadniczymi przeciwnikami".

Socyaliści.

Jeden z posłów socyalistycznych powiedział: Z całą stanowczością będziemy się starali zapobiedz niebezpieczeństwu wprowadzenia systemu pluralnego, któryby dawał powód do ciągłych walk. Próbę zaprowadzenia tego systemu będziemy uważali za casus belli, na który odpowiemy strajkiem powszechnym.

Pierwszy maja.

Podobnie jak we Lwowie, tegoroczny majowy przegląd „armii socyalistycznej", chociaż zapowiadany z taką rozgłośną reklamą i chociaż tak gorąco agitowany, wszędzie przeszedł — jak wnioskować można z nadeszłych dziś rano telegramów — skromnie i nikle a nie stał się nigdzie, czem wedle zapowiedzi centralnego zarządu austryackiej socyalnej demokracyi miał być, strajkiem masowym, mającym przerazić „nieprzyjaciół socyalistycznej zasady prawa głosowania".

W Krakowie, jak pisze „Czas", partya socyalno-demokratyczna rozwijała w tym roku wielką agitacyę, aby obchodowi robotniczemu 1 maja zapewnić większą niż zwykle świetność i najliczniejszy udział robotników. Tymczasem wbrew agitacyi obchód tegoroczny nie wzniósł się pod żadnym względem nad dawniejsze. Od rana panował w mieście ruch normalny; nigdzie nie było znać śladu „święta robotniczego". Sklepy otwarte, warsztaty i fabryki w ruchu; część tylko robotników w pierwszych i drugich wstrzymała się od roboty. Najżywszy ruch widoczny był na Kazimierzu (więc między żydami, czyli tak samo, jak we Lwowie); w tamtejszej też części miasta odbyło się parę mniejszych zgromadzeń.

O popołudniowym przebiegu obchodu 1 maja w Krakowie donosi Biuro Korespondencyjne: Po zgromadzeniu w cyrku ruszył pochód robotniczy bez czerwonych sztandarów do pomnika Mickiewicza. Tu p. Daszyński wygłosił jeszcze jedną mowę, w której podniósł, że robotnicy na drodze legalnej i konstytucyjnej dążą do zdobycia powszechnego prawa głosowania. Gdyby atoli droga ta zawiodła, to robotnicy, celem uzyskania powszechnego prawa głosowania, chwycą się sposobu walki, praktykowanego w Królestwie Polskiem, Warszawie i Sosnowcu. Po odśpiewaniu „Czerwonego sztandaru" robotnicy spokojnie się rozeszli. Popołudniu odbyła się zabawa w parku Jordana.

Całym efektem krakowskiego 1 maja jest więc tylko powyższa groźba p. Ignacego, groźba rzucona w bezsilnej zaciekłości i innego znaczenia nie mająca.

Na prowincyi we wszystkich miastach, w których są organizacye socyalistyczne, obchodzono wprawdzie pierwszego maja, ale z nikąd nie nadeszły wiadomości o niepokojach. W Drohobyczu było bezrobocie prawie ogólne. W Stanisławowie odbyły się dwa zgromadzenia, jedno ogólnej partyi socyalistycznej, drugie partyi żydowskiej. Ogólny udział robotników w obchodzie był jednak znacznie mniejszym, niż w roku zeszłym. W Czerniowcach odbyły się także dwa zgromadzenia robotników: osobno żydowskich a osobno nieżydowskich.

Jedyną więc nowością tegorocznego święta majowego było faktyczne oddzielenie się żydów-socyalistów od ogólnej partyi socyalistów.

W Wiedniu dzień wczorajszy minął zupełnie spokojnie. Socyaliści, dowiedziawszy się że następca br. Gautscha nosi przydomek „księcia czerwonego", byli zadowoleni. Około południa robotnicy socyalistyczni drobnemi grupkami przeciągali przed parlamentem, do poważniejszej demonstracyi przecież nie przyszło i policya nie miała żadnego powodu do interwencyi.

Równie spokojne przyszły telegramy z innych miast, jak z Pragi, Lincu i td.

W innych państwach, z wyjątkiem jednej Francyi, o której piszemy na innem miejscu, dzień wczorajszy minął zupełnie spokojnie. Zaświadczają to telegramy z Berlina i Rzymu. Jedynie w Bolonii przyszło do większych awantur.

*

Z Warszawy mamy dotąd tylko krótkie telegraficzne relacye. Telegram urzędowy donosi: „Wszystkie sklepy, a nawet restauracye i cukiernie były wczoraj zamknięte. Ruch tramwajowy i dorożkarski wstrzymany. Na ulicach widać tylko nielicznych przechodniów. Liczne patrole konnicy i piechoty przeciągały ulicami. Piechota odcięła zupełnie przedmieście od centrum miasta. Nie przyszło do żadnych staró". Drugi telegram prywatny również stwierdza, że wczoraj w Warszawie spokoju nigdzie nie zakłócono. Miasto jednak było jak wymarłe; sklepy i fabryki były pozamykane, dorożki i tramwaje nie kursowały, publiczność nie wychodziła na ulice, po których krążyły tylko liczne patrole.

Warszawa zlękła się terroru socyalistycznego, który zapowiadał na 1 maja bezrobocie powszechne. Korespondencya z Warszawy w przeddzień 1 maja pisana, tak opisuje przygotowywania socyalistyczne: „O ile dzisiaj już ocenić można położenie, zapowiada się na jutro, przynajmniej tu w Warszawie, strajk czy święto prawie powszechne. Już dzisiaj więc jest wiadomem, że szkoły będą jutro nieczynne, bo władza

---

51

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Od Coletty! Odczytałam. Uwiadamiała syna swojego, że poleciła mi zastąpić ją — gdyby jej zabrakło. Prosiła go, by zasięgał mej rady w sprawach ważniejszych; „bądź synem dla niej, dodała. Usuń ją dyskretnie od samotności.

„W jej wieku potrzeba spokoju i wypoczynku, postaraj się o nie dla niej. Ofiaruj jej serca trochę i ramię pomocne. Liczę na ciebie, iż zapewnisz jej szczęśliwą starość."

Biedna Coletta! Pragnęła oddać mi syna — który powinien był być moim. Jakież poczucie expiacyi tkwiło w tych słowach.

— Widzisz matko chrzestna, poleciła nas sobie wzajemnie, rzekł młodzieniec, odbierając mi list matki. Co do mnie, adoptuję cię — dodał z uśmiechem i usłucham danych mi wskazówek.

— Szczęściem dla ciebie — odparłam, usiłując ukryć wzruszenie — jestem starą kobietą, bardzo zajętą i niezależną.

— Powstał.

Wiem, wiem, trzeba jednak, byś mi zostawiła matko chrzestna malutkie miejsce w życiu twojem. Obiecuję uszanować pracę twą, ale nie niezależność; otóż na początek proszę o pozwolenie zjedzenia jutro obiadu z tobą.

— Czy dobrze?

— Dziwaczną jest ludzka natura. Układałam sobie zaprosić Gwidona. Gdy zaś zaproponował mi to sam, sprzeciwiłam się mimowolnie.

— Jutro... jutro.. .— powtarzałam, jakby szukając w mej pamięci, czy nie miałam innych projektów. — Tak, wolną jestem — odpowiedziałam wreszcie zawstydzona własną małostkowością. — Przyjdź, będzie mi przyjemnie; obiad jem o wpół do ósmej.

Zarzucił mi ręce na szyję.

— Dziękuję... kochaj mię trochę matko chrzestna — rzekł słodko — ja cię bardzo kocham, bardzo.

Słowa te zmroziły mię. Zdało mi się, iż padają z ust pana de Myeres i oto nie chciałam kochania Gwidona.

Zjadł obiad ze mną. Wejście jego uczyniło pewne wrażenie w jadalni. Cztery znajome mi Amerykanki spojrzały na mnie ciekawie pytającym wzrokiem.

Rzecz nie do uwierzenia, śmieszna; piękna postawa Gwidona pochlebiała mej miłości własnej. Nie moja przecież w tem zasługa.

Kelner położył przedemną dwa talerze i odszedł, musiałam więc sama usłużyć mojemu gościowi. Czyniłam to z wielką i prawdziwą przyjemnością. Chwilami ujawniała mi się dziwaczność położenia, gardło ściskało mi się wówczas.

Młodzieniec opowiadał mi wiele o swych projektach, wtajemniczył mię w szczegóły swojego życia. Mieszka na dole w kamienicy przy ulicy d'Agnesseau; dom ten jest częścią spadku po jego chrzestnej matce. Zamierza uczęszczać na wykłady w Grignon, dokąd jeździć będzie codzień samochodem Panhard'a. Maszyna ta zdaje się praktyczna i pewna, Gwidon chciałby obwieźć mnie naokoło Francyi.

Wzrok roztargniony, jakim zaledwie spoglądał na urocze kobiety, znajdujące się w sali, dowiódłby mi, że on zakochany, gdybym o tem nie wiedziała dawno.

— Patrz, jak piękność Amerykanek rozjaśnia atmosferę — powiedziałam, śmiejąc się.

— Może, ale nie ogrzewa... brr... — odrzekł uprzejmie. — Oto ilustracya zasady: „Im więcej światła, tem mniej ciepła, im więcej ciepła, tem mniej światła".

— Ty zaś wolisz ciepło?

— Lubię stosowną przymieszkę obojga.

— Lubisz więc niepodobieństwo?

— Nie, nie; można to znaleźć — odrzekł z nagłym błyskiem w oczach i nieznacznym uśmiechem zadowolenia.

Dowiedziałam się prawdy. Obiad, którego się obawiałam, był mi raczej przyjemnym. Przy końcu wszakże czułam się nerwową.

Gwidon przyciąga mię i odtrąca, budzi we mnie dziwne uczucia czułości i nienawiści zarazem. Obecność jego staje mi się prędko przykrą, gdy zaś odchodzi, serce moje literalnie biegnie za nim. Chciałabym nienawidzieć go otwarcie albo kochać wspaniałomyślnie.

Paryż.

Mam ochotę podziękować od razu sir Wiliamowi Randolph. Miałam wizytę pani i panny de Lusson; dawno też nie doznałam tak miłego wrażenia. Francuzki wogóle nie lubią, by ich przyjmowano w salonie hotelowym. Nie swojsko im. Czuję to i jestem onieśmieloną.

Gości moich dzisiejszych nie raziły owe banalne a zimne ramy. Prąd sympatyi połączył nas odrazu. Nie trzeba było nawet przerywać lodów, przyjaciel bowiem nasz wspólny doskonale przygotował grunt. Pani de Lusson jest to kobieta lat pięćdziesięciu, blondynka siwiejąca o przyjemnych rysach, o fizyognomii sympatycznej. Młoda panna, średniego wzrostu, bardzo elegancka, w sukni „tailleur", w bolero astrachanowem i boa gronostajowem zwróciła moją uwagę.

Przypomniała mi poniekąd pragnienie Gwidona „stosownej przymieszki światła i ciepła". Zdawało mi się, iż dostrzegłam na jej twarzy obie te siły. Idzie światło od jej włosów ciemno blond, gęstych i falistych, od jej oczu niebieskich, od cery jasnej, idzie ciepło dobroci od jej ust, pięknie zarysowanych, jeśli zaś nie mylę się tkwi siła woli w jej szerokiem czole, brwi wązkiej, nosku zgrabnym i łagodnym.

Ledwo zamieniłyśmy pierwszy uścisk dłoni, popatrzyła na mnie z młodzieńczem wruszeniem.

— Więc to pani jest Jean Noël'em?

— Starą jestem kobietą, jak pani widzisz, proszę nie być zbyt rozczarowaną.

(C. d. n.)

szkolna z obawy niepokojów nakazała ich zamknięcie. Zamknięte będą również banki i inne instytucye i podług wszelkiego prawdopodobieństwa nie wyjdą jutra pisma tutejsze. Zecerzy nie należący do organizacyj socyalistycznych, postanowili wprawdzie pracować jutro, kwestyą jednak jest wielką, czy zdołają się oprzeć terroryzmowi swych towarzyszów socyalistycznych i czy maszyniści staną do pracy. Służba tramwajowa uchwaliła nie wyjeżdżać jutro na miasto.

„Piekarze i rzeźnicy zawiadomili już dzisiaj swych klientów, że jutro na cały dzień zamkną sklepy. Za ich przykładem pójdą niewątpliwie i kupcy, nie chcąc się narazić na gwałty ze strony manifestantów. Strajk kolei żelaznych mało jest prawdopodobny głównie z tego powodu, że strajkującej służbie kolejowej zagraża na mocy przepisów nowego prawa o strajkach surowa bardzo kara. Zresztą w kołach tutejszych, które stawiałyby energiczny opór strajkom politycznym, przeważać zaczyna zdanie, że nie należy stawiać żadnych przeszkód tak zw. świętu robotniczemu. Socyaliści tutejsi rozlepiają od wczoraj na murach domów swe odezwy z zapowiedzią jutrzejszego strajku powszechnego. Policya i wojsko zdzierają te odezwy, które jednak niezwłocznie zjawiają się na nowo“.

Po trwodze.

Feralna trzydniówka francuska wczoraj się skończyła spokojniej, niż zwykła coroczna majówka robotnicza. Poczciwy burżuj francuski może dalej spokojnie pracować, zarabiać, gromadzić mająteczek dla dzieci i na starość dla siebie. Prywatna oszczędność we Francyi wynosi jeden miliard franków rocznie, a gdy renta francuska daje procent bardzo mały, w sam raz nadarza się nowa pożyczka rosyjska, dająca sześć prc. rocznie, a jest pewność, że Rosya nie zbankrutuje, że procenty płacić będzie punktualnie jak dotychczas. A nadto otwiera się kapitalistom francuskim olbrzymie pole odbytu, mianowicie francusko-japoński sojusz finansowy. Więc czegoż chcieć więcej? A jednak korespondenci paryscy, zazwyczaj bardzo dobrze informowani, twierdzą, że bardzo być może, iż blok przy wyborach d. 6 bm. nie otrzyma potrzebnych mu do pewnej większości 400 mandatów!

Spisek.

Nacyonaliści, monarchiści i „klerykali“ żartują sobie porządnie z usiłowań rządu, aby tuż przed wyborami skomponować spisek, nastraszyć ludzi i tym sposobem jeszcze w ostatniej chwili uratować blok od ciężkiego pogromu. „Echo de Paris“ ogłasza artykuł, demaskujący działalność gabinetu w układzie t. zw. spisku na republikę. Pod tyt. „Spisek policyjny“ przypomina „Echo de Paris“, że Confederation génerale du travail, która urządziła rewolucyjną agitacyę za dniem ośmiogodzinnym, była organizacyą głównie wyborczą i prowadziła wybory partyi socyalistycznej. Briand, Sembat, Jaurés, Rouanel, korzystali z jej usług i zawsze ją uznawali. „Confederation“ wydała jeszcze niedawno kilka mów Brianda, obecnego ministra, korzystała z subwencyj partyjnych i brała urzędowy udział z ramienia ministerstwa w pochodzie urzędowym „Tryumfu republiki“. Przed paru dniami jeszcze p. Clemenceau przemawiał na zgromadzeniu przez nią urządzonem i fraternizował z jej dygnitarzem, agitatorem Broutchoux. Dzisiaj rząd, obawiając się o wybory, rozpuszcza w swych organach wieści, że wczorajszy jego sprzymierzeniec jest „na żołdzie reakcyi“. Socyaliści byliby zatem niczem więcej, jak ajentami bonapartystów i monarchistów wogóle!

W dalszym ciągu zapytuje „Echo de Paris“, czy p. Clemenceau łudzi się istotnie, że zdoła wmówić w społeczeństwo, iż strajki organizują właściciele fabryk, że oni to prowadzą tłumy na niszczenie własnego mienia? Operetkowy spisek — kończy przytoczony dziennik — który rząd wprowadza w ostatniej chwili jako manewr wyborczy, uzyskał wspaniały sukces śmiechu.

D. 30 kwietnia w Paryżu.

Jedno doniesienie: Rząd występuje ze skrajną energią przeciw wszystkim żywiołom, które z jakiegobądź powodu posądza, że mogą w teraźniejszych niepokojach odgrywać rolę znaczną. Dzisiaj leje, jak z cebra i zdaje się, że słota przetrwa także dzień jutrzejszy. Muzea wszystkie zamknięto. Nietylko banki, gazownie i gmachy publiczne, ale także 2000 fabryk prywatnych i placów budowlanych otrzymały straż wojskową. Lista korporacyj robotniczych, które jutro chcą świątkować, jest wcale długa. Ślusarze, stelmachy i inni chcą d. 2 maja rozpocząć strajk formalny, jeżeli żądania ich odrzucone zostaną. Najsympatyczniejsze grupy robotnicze, jak np. krawczynie, nie mogły się odważyć na taką determinacyę i poprzestają na manifestacyach platonicznych.

Inne doniesienie: Syndykat oficyalistów i robotników miejskiej kolei podziemnej ogłasza, że członkowie jego jutro pracować będą, bo pomni swoich obowiązków nie chcą pozbawiać publiczności tej wygodnej komunikacyi. Właściciele sklepów na eleganckiej Rue Royale zeszli się i oświadczyli, że jutro zamykać nie myślą. Natomiast czeladnicy piekarscy podobno nie chcą pracować. Zdaje się także, że 1 maja wszystkie dorożki a od południa koleje elektryczne zaprzestaną jazdy. We wielu fabrykach, w których zrazu pracować myślano, odbyły się głosowania, których wynikiem jest zaprzestanie pracy. Z teatrów tylko Renaissance zapowiedział na jutro zamknięcie. Także najbliższe przedstawienie opery milionera Carnondo „Le Clown“ w Nouveau Theatre, wspaniale granej przez pierwszorzędne siły, odroczono. Wielkie sklepy z wiktuałami są oblęgane.

Trzecie doniesienie: Obawa strasznych wypadków, którymi dzień jutrzejszy zagraża, wyludnia Paryż. Takiej niesłychanej emigracyi jeszcze nie bywało. Za każdym zwyczajnym pociągiem ku Anglii idą dwa nadzwyczajne. Koleje nie są w stanie podołać. Paryżan wszelkich klas ogarnął popłoch, zwłaszcza co do wiktuałów. Nigdy jeszcze nie było takiego popytu na wszelkie wiktuały i konserwy. Różne wielkie magazyny żywności oświadczają, że jutro 1 maja żadnych towarów odstawiać nie będą. Zapowiadany strajk niezawodnie wielkie przybierze rozmiary, wszelako znacznych niepokojów obawiać się nie należy, ogromna bowiem ilość wojska stoi w pogotowiu przeciw żywiołom niespokojnym. Wszystkie mosty kolejowe na wiele mil dokoła Paryża obsadzone są zdwojonymi posterunkami z bagnetami nasadzonemi.

Dnia l. maja.

Rewolucyjna konfederacya robotnicza wezwała zwolenników swoich do utrzymania porządku — i dzień ten straszny minął też w zupełnym niemal spokoju, jak widzimy z nadeszłych telegramów.

Paryż (Godz. pół do 12 przedpołudniem). W centrum miasta ulice wyglądają tak, jak w święto. Ruch wozowy ustał, kursują tylko omnibusy i tramwaje. Na ulicach, wychodzących na plac Republiki, aresztowano 100 osób za opór władzy, która zabrania zatrzymywania się.

Wszystkie dworce obsadzone przez wojsko, żandarmeryę i policyę. Przypływ podróżnych mniejszy, niż zwykle. Personal kolejowy zgłosił się cały do pracy. Ruch wozowy wstrzymany. Wielkie sklepy otwarte, tylko wystawy ich pozamykane. Handle kolonialne otwarte. Gmachów publicznych strzeże wojsko. W pobliżu giełdy robotniczej panuje wielki ruch. Policya ściśle przestrzega porządku. Wielu robotników ma na kapeluszach przypięte kartki z napisami, domagającymi się odpoczynku niedzielnego i ośmiogodzinnego dnia pracy.

Paryż. (Godz. 1 po południu.) Na placu de la Republique dokonano licznych aresztowań. Zbierający się tłum rozprószyła policya, a za niesłuchanie jej rozkazu, wzywającego do rozejścia się, aresztowano przeszło 150 osób. Mała grupa demonstrantów rzucała kamienie do okien koszar. Policya rozprószyła demonstrantów. Na placu zbiera się tłum coraz liczniejszy.

Strajkujący fryzyerzy zmusili kilka zakładów fryzyerskich do zamknięcia sklepów. Na giełdzie robotniczej strajkujący zecerzy chcieli urządzić pochód, celem demonstrowania za 8-godzinnym dniem pracy. Policya pochodu nie dopuściła, wskutek czego doszło do starcia; w starciu tem wielu robotników odniosło rany, a znaczną liczbę ich aresztowano. Agenci policyjni puścili się na rowerach w pogoń za tymi, którzy chcieli demonstrować przed koszarami. Agentów tych obrzucono kamieniami, wskutek czego oni dobyli rewolwerów. Na widok rewolwerów tłum się rozprószył.

Otwarcie giełdy produktów nastąpiło o zwykłej godzinie bez wszelkiego wypadku. Przed giełdą ustawiono oddział dragonów. W okolicach Paryża praca odbywa się normalnie. Podczas starcia agentów policyjnych z demonstrantami z obu stron padły strzały rewolwerowe, ale nikt nie odniósł rany. 5.000 litografów postanowiło dalej strajkować. Rozmaite kategorye robotników odbyły na giełdzie zgromadzenia, które minęły bez wszelkich wypadków.

Paryż. Około godziny 2 po południu przyszło przed giełdą robotniczą wskutek usiłowania uwolnienia trzech aresztowanych młodych ludzi do starcia z policyą. Policyanci dobyli szabel i odparli demonstrantów, przyczem aresztowano 20 osób. W innych miejscach przyszło do nieznacznych starć, w których kilka osób poraniono. Koło giełdy robotniczej urzędnik policyi Nicolai został zraniony kulą w prawe oko. Liczba osób aresztowanych do godz. pół do 5 wynosiła 700 do 800, w tem wielu obcych poddanych, jak np. delegat niemieckiej partyi socyalno demokratycznej. Zatrzymano tylko tych którzy czynnie znieważyli agentów policyjnych lub mieli przy sobie broń.

Paryż. O godzinie pół do 3 popoł. rozpoczął się na giełdzie robotniczej wiec urządzony przez związek syndykatów, na który przybyło 3000 ludzi. Wszystkie mowy streszczały się w żądaniu 8-godzinnego dnia pracy i jednego dnia spoczynku w tygodniu. Przyjęto rezolucyę, że tylko w razie przyznania tych dwóch żądań ma nastąpić powrót do pracy. Około pół do 5 popołudniu uczestnicy zgromadzenia rozeszli się małemi grupami.

Paryż. Przed wieczorem przyszło koło mostu prowadzącego na Quai Valmy, do starcia. Demonstranci obrzucili kamieniami ośmiu policyantów. Rozprószyli demonstrantów dragoni szablami, przyczem kilka osób zranili. Znaczną liczbę osób aresztowano. O godzinie 10 miasto jakby wymarło. Wozy ani omnibusy nie kursują. Na ulicach nie widać wcale ludzi.

Na prowincyi.

Paryż. Z prowincyi nadchodzą wiadomości, że dzień wczorajszy minął dość spokojnie, a robotnicy urządzali pochody z czerwonymi sztandarami. Fabryki przeważnie były zamknięte. W wielu miastach robotnicy rozpoczęli strajk. Donoszą jeszcze o starciu w St. Junien, gdzie kilka osób zraniono i kilka aresztowano.

W Lugdunie demonstranci, rozprószeni przez wojsko, zebrali się ponownie i zatrzymywali tramwaje i bili latarnie, przyczem kilka osob jadących zostało skaleczonych. Policya kilka osób zraniła, a znaczną liczbę aresztowała. W nocy aresztowano na dworcu kolejowym generalnego sekretarza konfederacyi robotniczej (więc Levyego?) w chwili, gdy wysiadł z pociągu dijońskiego.

W Bordeaux dzień wczorajszy minął spokojnie, tylko popołudniu robotnicy dokowi usiłowali spędzić pracujących. Wojsko temu przeszkodziło; kilka osób zraniono.

W Marsylii przyszło przed ratuszem do starcia grupy demonstrantów z policyą; kilkoro osób raniono.

W St. Etienne demonstranci wybili szyby w jednej fabryce; kilku aresztowano.

Z PETERSBURGA.

Duma państwowa i Rada państwa, już jako izba wyższa, otwarte będą stanowczo dnia 10 maja. Otwarcia Dumy dopełni jeden z Wielkich książąt, który następnie obecny będzie na paradzie wojsk wszelkiego rodzaju broni, mających przedefilować przed gmachem pałacu Taurydzkiego. Posłowie będą zaproszeni do Carskiego Sioła w przeddzień otwarcia Dumy; w tym celu w wielkim pałacu carskosielskim czynione są już odpowiednie przygotowania.

Posłowie, wybrani do Dumy i do rady państwa zaczynają się już zjeżdżać do Petersburga. W wielu hotelach otrzymano telegraficzne zamówienia na numery. Przybyli posłowie informują się w różnych sprawach politycznych, uczęszczają do biblioteki głównej, na zebrania „kadetów“ i „październikowców“. Naradzają się także nad projektem odpowiedzi na mowę tronową, przyczem w odpowiedzi tej ma być wyrażone życzenie zupełnej amnestyi dla więźniów politycznych.

Na otwarcie Dumy spodziewani są liczni korespondenci dzienników z Francyi, Niemiec i Anglii; przybędzie także trzech dziennikarzy włoskich, dwóch hiszpańskich, jeden szwedzki, jeden norweski i jeden japoński. Tego ostatniego delegowała redakcya gazety „Niczi - Niczi-Czimtun“.

Korespondencye.

Medyolan 28 kwietnia.

(Uwagi ogólne o Medyolanie. — Postęp i moda. — Gniazdo demokracyi włoskiej. — Zasobność i przepych. — Pasaż największy na świecie. — Wystawa międzynarodowa. — Jej rozmiar i pawilony. — Odwiedziny królewskie. — Uroczystość. — Wezuwiusz w Medyolanie.)

Od szeregu lat przygotowywała się stolica Lombardyi do wielkiej, międzynarodowej wystawy powszechnej, mającej upamiętnić otwarcie, łączącego Włochy ze Szwajcaryą, tunelu Symplońskiego. Dzieło zostało szczęśliwie doprowadzone do końca i dziś król Wiktor Emanuel dokonał otwarcia wystawy medyolańskiej. Milano jest pod względem zaludnienia drugiem z rzędu, największem miastem we Włoszech. Pierwsze miejsce zajmuje Neapol, który liczy 565.000 mieszkańców, Medyolan ma ich 495.000, a Rzym 463.000. Prastary gród lombardzki jest głównem środowiskiem przemysłu i handlu włoskiego, a z wyglądu zewnętrznego miastem na wskróś modnem. Nigdzie, w całych Włoszech służba i praca nie jest tak ścisłą i punktualną, nigdzie mowa tak oszczędną, zamożność tak ogólną, a potrzeba komfortu domowego tak rozwiniętą, jak w tem właśnie mieście.

Owa „modernity“ nie datuje się tu od dziś lub wczoraj. Trwa to już całe wieki. Położenie u podnóża Alp, przy jednej z głównych arteryj ruchu światowego nadało Medyolanowi to od dawna właściwe mu piętno. W początkach wieków średnich więcej mówiono o Medyolanie, niż o Rzymie.

Opór przeciw zwierzchnictwu cesarzy niemieckich zrodził u Lombardczyków poczucie włoskiej myśli narodowej. Medyolan był jednem z pierwszych miast, gdzie powstały najdawniejsze zawiązki demokratycznych organizacyj ludowych. Utrzymały się one przez całe stulecia i dziś miasto to jest głównem centrem demokracyi włoskiej wszelkich odcieni. W żadnem innem mieście włoskiem nie ma tylu czynnych i zasobnych instytucyj, opiekujących się robotnikami.

Medyolan jest siedzibą starych rodów patrycyuszowskich, które w swem życiu roztaczają wielki przepych. Po ulicach czystych, szerokich, eleganckich uwija się mnóstwo wykwintnych ekwipaży prywatnych. Medyolan ma największe księgarnie, bogatą prasę codzienną, a taki „Corriere della Sera“ jest najpoczytniejszą w całym kraju gazetą, z której głosem liczy się każdy rząd, a także zagranica. Medyolan ma najsławniejszą w w świecie operę „Della Scala“. Wielki zbytek i bogactwo widzimy na wystawach sklepowych. Ruch koncentruje się w słynnym pasażu „Galleria Vittorio Emmanuele“. Jestto budowla olbrzymia, imponująca, wzniesiona w stylu modnym, w kształcie krzyża. Czegoś podobnego nie widzimy w żadnej ze stolic europejskich. Medyalanowi przybędzie wnet nowa ozdoba; w pobliżu centrum miasta będzie wzniesiony nowy dworzec kolejowy, kosztem 36 milionów.

Wystawa znajduje się nieco za miastem, z którem ją łączy nowa kolej elektryczna długości $1^1/_2$ kilometra. Na rozmieszczenie pawilonów potrzebną była przestrzeń 800.000 m. kw. Jestto pole ćwiczeń wojskowych „Piazza d'armi“, nad którem wystrzelają białe wieże i kopuły pałaców wystawowych. T. zw. „galerya pracy“ z wszystkiemi gałęziami przemysłu, zajmuje 30.000 m. kw. Ponad wszystkimi gmachami góruje „latarnia morska“, stanowiąca część składową pałacu żeglugi. W samem centrum wystawy znajduje się pałac francuskiej sztuki dekoratywnej. Dalej widać działy: maszynowe, żeglugi napowietrznej, kolejowe, hygieny, pawilony zagraniczne i osobliwości, jak: ulica w Kairze, wieś erytrejska, błękitna grota w Capri i t. d.

Część pawilonów znajduje się w nowym parku miejskim, na przestrzeni 200.000 m. kw. Tam wzniesiono pałace sztuki, architektury, rybołowstwa i akwaryum, pawilon miasta Medyolanu, dalej wielkie hale przyjęć, koncertowe, sale teatralne, areny sportowe i t. d.

Miasto od wczoraj jest wspaniale dekorowane z domów i masztów powiewają setki różnobarwnych chorągwi. Prócz włoskich widać barwy i obcych państw, ponieważ wystawa jest międzynarodową Wczoraj przyjechała para królewska, która tu zabawi przez dni kilka, dalej wszyscy prawie ministrowie i ambasadorowie, w liczbie ostatnich ambasador Austro-Węgier. W akcie inauguracyjnym uczestniczył też kardynał-arcybiskup, mons. Ferrari.

Otwarto wystawę dziś z rana o g. 9.30. Królestwo wraz ze świetnym orszakiem wjechali przez bramę tryumfalną od strony parku. Wszyscy zaproszeni wystąpili w strojach czarnych, względnie w uniformach galowych. Królestwo powitał prezydent wystawy, senator Mangili. Królestwo przeszli przez „tunel“ Symploński, pałac sztuki i udali się do sali przyjęć, gdzie były wygłoszone oficyalne mowy inauguracyjne. Potem zwiedził król i królowa pawilon Szwajcaryi i koleją elektryczną podążyli na „Piazza d'Armi“, gdzie zwiedzili pawilony zagraniczne. Dopiero po odjeździe królestwa wystawa stała się dostępną dla publiczności.

Wieczorem wielki obiad w Palazzo Reale i przedstawienie galowe w operze. Na uroczystość zaproszono burmistrzów wszystkich miast włoskich i prezydentów stolic tych państw obcych, które uczestniczą w wystawie. Zapowiedziany jest przyjazd merów: Paryża, Londynu, Wiednia, Madrytu itd. Miasto wieczorem tonęło w morzu świateł; na większych placach przygrywały muzyki wojskowe i miejskie.

Na niedzielę zapowiedzianem jest położenie kamienia węgielnego pod nowy dworzec z udziałem pary królewskiej i ks. kardynała. Mowy okolicznościowe wygłoszą: minister robót publicznych i prezydent miasta sindaco, senator di Ponti. Popołudniu zwiedzanie wystawy przez parę monarszą i dostojników. Na wystawie będzie podana herbata przez komitet dam. Wieczorem rada miejska wydaje bankiet w pałacu sztuki.

W poniedziałek municypium podejmuje parę królewską śniadaniem w starożytnym Palazzo Sforzesco. (W tym pałacu przebywała niegdyś królowa polska, Buona Sforza). Z balkonu zamkowego będą się dostojni goście przypatrywali zabawie 10.000 dziatwy szkolnej, zostającej pod opieką towarzystw „Scuola e Famiglia“ i „Provvidenza scolastica“. Każde z dzieci otrzyma (kosztem gminy) koszyczek słodyczy. Wieczorem obiad u dworu na cześć ambasadorów i gości zagranicznych.

We wtorek, 1 maja prezydyum wystawy wyda „luncheon“ dla reprezentantów państw i instytucyj obcych, a wieczorem prezydent miasta będzie gościł w swym pałacu, przy via Bigli królestwo i dostojników. We środę będzie król obecnym na otwarciu parku aerostatycznego. Wzniesie się w powietrze 10 balonów najnowszego systemu. Wieczorem wielki bal u dworu, zamykający szereg uroczystości oficyalnych.

Jeszcze słówko o osobliwościach. Do ich rzędu należeć będzie: „Wezuwiusz w Medyolanie“. Zobaczymy na wystawie miniaturę ogniem ziejącej góry, wraz z pokładami lawy, kamieniami i popiołem, sprowadzonymi z miejsc katastrofy. Cena wstępu do tego działu będzie stosunkowo wysoka, ale cały dochód będzie przeznaczony na rzecz ofiar rozhukanego żywiołu.

K. Roszczyc.

Czas odnowić przedpłatę
na miesiąc maj 1906.

Kronika.

Lwów, dnia 2, maja 1906.

Kalendarzyk.

We czwartek 3 maja Znalezienie św. † — Gr. kat Fteodora — Kal. słow. Świętosława.
Wschód słońca 4.45, zachód 7.09.
W piątek 4 maja. Floryana M. — Gr. kat. Januaria. — Kal. słow. Wieńczysława.
Wschód słońca 4.43, zachód 7.11.
W sobotę 5 maja. Piusa V Pap. — Gr. kat. Fteodora Syk. — Kal. słow. Gościwita.
Wschód słońca 4.42, zachód 7.13.

Do dzisiejszego numeru dołączamy „Tygodnik Mód i powieści“ dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Restauracya Wawelu.** Z Krakowa donoszą: Przy badaniu terenu dziedzińca Zamku na Wawelu odkryto częściowo zasypane stare piwnice z korytarzem zamurowanym ku Wiśle. Obok piwnic odkryto ułożoną z profilowanych ciosów budowę, przypominającą starą basztę. Zarządzono dalsze odkopanie baszty i piwnic. Przy badaniu korytarzy w nasypach na skale znaleziono grosz czeski z czasów Wacława i rozmaite monety polskie.

— **P. Kasimierz Czapelski**, prokurzysta krakowskiej filii Banku hipot., przeniesiony obecnie do Lwowa, objął wczoraj urzędowanie, jako naczelnik oddziału zaliczkowego i zastawniczego Banku hipot. P. Czapelski znany jest we Lwowie, tu bowiem niemal całe życie spędził a jedynie przez ostatnich lat 10 przebywał w Krakowie, gdzie go bardzo serdecznie w chwili odjazdu koledzy żegnali i na pamiątkę piękny upominek mu wręczyli.

— **Z poczty.** Zarządca pocztowy Henryk Münnich ze Lwowa zamianowany został adjunktem urzędu pocztowego w Krakowie.

Kronika lwowska.

÷ **Trzeci maja.** Jutro, w rocznicę Konstytucyi 3 maja, odbędzie się o godz. 11 m. 30 na boisku Sokołów pod parkiem łyczakowskim msza polowa dla uczniów szkół średnich. Dla dzieci szkół ludowych zaś odbędzie się msza w odnośnych kościołach szkolnych o godz. 10 m. 30. Odnośne rady szkolne zwolniły już od nauki szkolnej w dniu jutrzejszym młodzież szkoł średnich od godz. 11, dzieci ze szkół ludowych od godz. 10.

Tow. S. L. ułożyło następujący program dorocznego obchodu rocznicy Konstytucyi 3 maja: rano o 7 pobudka na ulicach miasta, o godz. 11 solenne nabożeństwo w archikatedrze, wieczór o 7 uroczyste zebranie w sali ratuszowej.

Tow. młodzieży polskiej im. Kilińskiego zapowiada na 6 rano zebranie na kopcu na Wysokim Zamku, a wieczorem około 7 palenie stosów drzewnych na tymże kopcu.

÷ **Ława przysięgłych** lwowska odznaczała się w ostatnich czasach niezwykłą pobłażliwością. W wypadkach, gdzie oskarzony się nie przyznał do winy, uwalniała go, — a w wypadkach i zupełnego stwierdzenia i przyznania się oskarżonego, dodawała, iż popełnił winę w stanie niepoczytalności i w ten sposób uwalniała go od kary. Nie mówimy tu o procesach politycznych, ale o zwykłych, o rabunek, zabójstwo, usiłowane morderstwo itd. Wczoraj odbywała się rozprawa karna przeciw p. Longinowi Cegielskiemu, współpracownikowi „Diła“, którego prokuratorya oskarżyła, że na wiecu w Bóbrce d. 26 grudnia z. r. dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego z §. 98 lit. b) ust. karnej, grożąc w przemówieniu, że jeśli szlachta polska będzie przeciwną reformie wyborczej, to ją lud ruski zbojkotuje, i występku z §. 302 u. k. podburzania do nienawiści przeciw Polakom.

Przewodniczący wiecu, ks. Singalewicz, słuchany jako świadek, nie przypominał sobie drastycznych wyrażeń w przemówieniu oskarżonego i zapewniał, że wiecownicy zachowywali się spokojnie a tylko głupi ludzie wołali „na hak z Polakamy“, „rizaty szlachtu“. Natomiast świadkowie, komisarz starostwa p. Moszyński i kancelista p. Perucki zeznali, że p. Cegielski nawoływał do zniszczenia panowania szlachty zapomocą strajku i bojkotu a nawet jedna z rezolucyj, uchwalonych na jego wniosek, opiewała, że „naród ruski użyje najostrzejszych sposobów, aby dojść do reformy wyborczej, a to strajku generalnego i bojkotu dworów“.

Po przeprowadzonej rozprawie, sędziom przysięgłym postawiono dwa pytania główne: jedno, czy p. Cegielski dopuścił się zbrodni gwałtu publicznego z § 98 lit. b) — a drugie, czy dopuścił się występku z § 302 u. k. podburzania do nienawiści. Ławą przysięgłych odpowiedziała na pytanie pierwsze 8 głosami tak a 4 nie, na drugie zaś 7 głosami tak, 5 nie; pierwsze więc potwierdziła i oskarzony powinien był zostać przez trybunał zasądzony za gwałt publiczny a drugie zaprzeczyła, więc uwolniła go od występku z § 302 u. k.

Tymczasem trybunał na podstawie § 332 procedury kar. zasystował werdykt ławy przysięgłych, jakoby nie zachodziła istota czynu! Orzeczenie to trybunału wywołało w kołach prawniczych prawdziwą senzacyę, dowiedziano się bowiem z niego ku wielkiemu zdumieniu, iż tego rodzaju groźby nie stanowią istoty czynu gwałtu publicznego.

÷ **Śledztwo na wszechnicy lwowskiej** w sprawie zaburzeń ruskich, jakie tam miały miejsce 1 i 2 marca, prowadzą w dalszym ciągu władze uniwersyteckie. Na poniedziałek popołudniu powołał delegowany do prowadzenia dochodzeń dr. Chlamtacz, dziekan wydziału prawniczego, kilkunastu studentów-„ukraińców“. Ci „zajawili“, że na zapytania w języku polskim odpowiadać nie będą, ponieważ wszechnica lwowska jest utrakwistyczną (?); studenci ruscy mają więc prawo (?), aby śledztwo prowadzono w języku „ukraińskim“ i w tym języku spisywano protokoły.

÷ **Ruskie prywatne gimnazyum żeńskie** powstaje we Lwowie w jesieni staraniem kilku profesorów ruskiego gimnazyum i przełożonej klasztoru SS. Bazylianek, w których budynku urządzony zostanie nowy zakład.

÷ **Biura Ligi pomocy przemysłowej** przeniesione zostały z ul. Pańskiej na ulicę Słowackiego 18.

÷ **Muzyki wojskowe** przygrywać będą w miesiącu maju: w ogrodzie jezuickim w dniach 3, 17 i 31, w parku stryjskim w dniach 8 i 22, przed namiestnictwem w dniach 19 i 23, na Wysokim Zamku dnia 10, przed domem Inwalidów w dniach 15 i 29, przed komendą generalną w dniach 16 i 30, każdym razem o godz. 5 min. 30 wieczorem,

÷ **Bilety kolejowe Lwów-Janów.** Jak w latach zeszłych, tak i w bieżącym sprzedawane będą podczas sezonu letniego, od 1 bm. do 15 września, zniżone bilety powrotne ze Lwowa do Janowa, ważne tak w niedziele, jak i w dni powszednie. Jazdę do Janowa odbyć można na podstawie biletów powrotnych każdym pociągiem osobowym, jazdę zaś powrotną tylko pociągami wycieczkowymi nr. 3256, 3258 i 3260.

Kronika krajowa.

Z Polskiego Tow. balneologicznego. Wobec tego, że w Krakowie wychodzą dwa pisma dwutygodniowe, zajmujące się sprawami zdrojowisk, skutkiem czego zdarzają się pomyłki w adresach, zawiadamia Wydział Polskiego Tow. balneologicznego, że jego organem jest „Przewodnik kąpielowy“. Drugie pismo, noszące tytuł „Przegląd zdrojowy“, nie stoi w żadnym związku z Towarzystwem i jest wydawnictwem prywatnem.

Wiece i zbory „ukraińskie“ odbyły się w Kurzanach, Podwysokiem i Demni (p. Brzeżany), a dalej w Progach (p. Bohorodczany), gdzie „pouczał“ par. Barysz. W Myszkowcach (p. Husiatyn) wiecowano pod krzyżem, a o polityce mówił nauczyciel lud. Z. Sadowski. „Dijaczi“ par. J. Rudnicki i R. Stefanowicz urządzili „wicze“ w Torskiem (p. Zaleszczyki). Kilku księży-ukraińców zaaranżowało „wełyczawe wicze“ w Czachrowie (p. Rohatyn); rozprawiano pod gołem niebem. Po wiecu odbyła się demonstracya na cmentarzu. W pow. żydaczowskim wiecowano „poufnie“ w: Bereźnicy, Żydaczowie, Tajsarowie, Nadzietyczach, Iwanowcach.

Czem są tzw. „dowirczni zbory“, czyli: zebranie poufne za imiennemi zaproszeniami, nabierzemy wyobrażenia, czytając w „Dile“, że na taką pogadankę zebrało się w gospodzie J. Abramca, w Jargorowie (p. Buczacz) 10.000 chłopów, przybyłych z 40! wsi czterech powiatów: tłumackiego, podhajeckiego, buczackiego i stanisławowskiego. Tym tłumom przewodniczył M. Baran. Do tych rzesz przemawiali: znany „hajdamaka“ Nazaruk i towarzysz... dr. Mossler. Ostatni mówił o strajku i jak go należy wykonywać. Rozgorączkowane tłumy śpiewały potem, pod batutą „dijacziw“ — „radykalni ta siczowi piśni“. Jak ze wszystkiego widzimy, agitatorzy pragną usilnie doprowadzić do roznamiętnienia ciemnych mas do ostateczności. Zapominają oni jednak o tem, że my nie żyjemy dziś w dobie Chmielnickiego, Gontów i Żeleźniaków. Nie baczą na to, jaki jest obecnie rezultat akcyi rewolucyjnej doktrynerów socyalistycznych w Rosyi, a nawet w republikańskiej Francyi. Ani „wicza“, ani „zbory“ nie zgotują lepszej przyszłości ludowi ruskiemu.

W Kałuszu odbędzie się dnia 5 b. m. staraniem T. S. L. na dochód czytelń włościańskich przedstawienie amatorskie w sali kasynowej. Odegrane będą Przybylskiego „Kancelarya otwarta“ i Jana Łady „Jak liście z drzew strącone“.

Pożar. Z Ottynii donoszą, że wczoraj spaliła się stolarnia w fabryce maszyn Bredta i Sp. Wszystkie zaś inne oddziały fabryki zostały nienaruszone, ruch fabryki nie ucierpiał.

W Stanisławowie pojawiła się znowu epidemia szkarlatyny i od razu wystąpiła bardzo groźnie.

Kronika powszechna.

§ **Br. Gautsch**, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zostanie mianowany gubernatorem Zakładu kredytowego ziemskiego (Boden-Credit-Anstalt), która to posada opróżniona jest od czasu śmierci bar. Bezecnego, a przynosi przeszło 100.000 kor. Hr. Bylandt-Rheidt zaś ma zostać prezydentem najwyższej izby obrachunkowej. Urząd ten przed objęciem rządów piastował bar. Gautsch.

§ **Węgrzy u Ojca św.** W Rzymie bawiła niedawno pielgrzymka z krajów korony św. Szczepana. Papież przyjął pątników z niezwykłą łaskawością. W rozmowie z kilkoma magnatami powiedział Pius X. iż jest bardzo zadowolony, że przyszło do pokoju między królem a narodem węgierskim. Papież wskazywał Węgrom, aby zawsze pozostawali wiernymi swemu królowi apostolskiemu. Skoro monarcha nie uczynił zadość żądaniom narodu, stało się to dlatego, ponieważ owe żądania naruszały należne królowi prawa. A że król poczynił pewne ustępstwa narodowi węgierskiemu, jest to oznaką, że król Franciszek Józef jest ożywiony względem tego narodu niewyczerpaną dobrocią ojcowską. Taką była główna treść allokucyi Piusa X do pielgrzymów węgierskich.

§ **W Abbazyi** bawią: Michał Radziejewski z żoną z Berlina, rotmistrz Jan Marklowski z Wiednia, Jadwiga Ciecholewska z Królestwa pol., Eugenia Turowicz z Warszawy, Alfred Lewakowski ze Lwowa, Eug. Litarowicz z Krakowa, Aleks. Bukowski z Rygi, Fryderyk Karmiński z Wiednia, Franciszek Sypowski z Andrychowa, prof. Ludwik Finkel ze Lwowa, Bronisław Łastawiecki z Krogulca, Stan. Lipiński z Krakowa, Ludwik Kurczyński z Warszawy, insp. Kazimierz Bruchnalski ze Lwowa, Marya Kukańska i Henryka Wilczyńska ze Lwowa, Marya Hayterowa z Warszawy, Jan Solecki z Kopyczyniec, Henryk Trzybora z Warszawy, S. Śliwiński i B. Janiszowski z Rosyi, Alfred Biesiadecki z Krakowa, Bolesław br. Jurski z Drezna, Leon Papieski z Warszawy, Włodzimierz Malczewski ze Lwowa, prof. Hilary Schramm z żoną ze Lwowa, Henryk Krupski ze Lwowa, Edward i Leopold Farbowscy z rodziną z Austryi dolnej, Zofia Śliwińska z Kijowa, Wanda Chmielewska z Warszawy, Adolf Skrzyński z Krakowa, pułk. Adam Pietraszkiewicz z Jarosławia, Władysław Starza-Wielogłowski z Galicyi.

§ **Jeszcze Gapon.** Z Petersburga telegrafują, że adwokat Margolin otrzymał z Berlina drugi list z przekazem na 1.300 rubli. Margolin jest przekonany o tem, że Gapona zamordowali rewolucyoniści i sądzi, że go zamordowano w Finlandyi.

„Now. Wremia“ otrzymała list, podpisany przez robotników, w którym oświadczono, że ks. Gapon zdradził robotników policyi politycznej i został na tej zdradzie przyłapany, wskutek czego robotnicy wydali na niego wyrok śmierci i ten wyrok śmierci wykonali.

§ **Zniesienie monety austryackiej w Czar-**

nogórze. Dotychczas były w księstwie czarnogórskiem w obiegu wyłącznie monety austryackie. Przed kilkoma dniami rząd cetyński postanowił bić monetę zdawkową własną, z niklu i bronzu. Po pewnym czasie kruszec austryacki będzie tam zupełnie usunięty.

§ **Król bawarski Otton** ukończył tymi dniami 58 lat życia. W czerwcu upływa lat 20 od czasu, kiedy nieszczęśliwy ten monarcha odziedziczył koronę po swym bracie, zmarłym tragiczną śmiercią Ludwiku II. Otton mieszka na zamku Fürstenried; stan jego zdrowia jest wyśmienity, lecz umysł króla jest zawsze stale zaćmiony. Chwile przytomności są coraz to rzadsze. Rządy sprawuje jego stryj, 85-letni książę-regent, Luitpold; żoną jego była arcyksiężniczka Augustyna, wielka ks. Toskańska. Następca tronu, ks. Ludwik-Leopold ma teraz lat 61 i jest obarczony bardzo liczną rodziną: ma 3 synów i 7 córek. Najstarszy syn, ks. Ruprecht ma lat 36.

§ **Król norweski, Haakon VII.** nie stąpa po różach. Władza jego jest bardzo ograniczona. Przed kilkoma dniami ministerstwo przedłożyło Storthingowi (reprezentacyi narodowej) wniosek o zawotowanie kredytów na koronacyę pary monarszej. Nad tą sprawą przeprowadzono w parlamencie dyskusyę, która bardzo boleśnie dotknęła młodego króla. Kredyty wprawdzie uchwalono, ale tylko 66 głosami przeciw... 47. Jestto opozycya stosunkowo bardzo znaczna, gdy się zważy, że rozchodziło się tu o manifestacyę lojalności względem nowego zwierzchnika państwa, którego naród wybrał własnowolnie.

Rozprawa w parlamencie była bardzo ożywiona i wprost gorsząca. Jeden z deputowanych powiedział, że dziadek Haakona, król Chrystyan wcale się nie koronował, a i obecnemu królowi duńskiemu nie śni się nawet o czemś podobnem. Inny poseł wołał: „Czemże jest koronacya? Ceremonią średniowieczną, nie mającą dziś najmniejszego sensu!“ Pewien duchowny-radykał mówił, że koronacya wywrze wśród wolnych Norwegów jak najgorsze wrażenie. Słyszało się też i takie słowa: „Taki akt ma nadać osobie namaszczonej znamię uświęconej nietykalności. Nie należy zapominać, że niedawno wyrzuciliśmy za drzwi pewną mość królewską, bardzo solennie koronowaną. Ale i największe parady nie mogą ochronić osób koronowanych od pewnych mniejszych lub większych nieprzyjemności“. Ozwał się także głos, że naród norweski za żadną cenę nie ścierpiałby, gdyby wśród gości zagranicznych znaleść się miał członek cesarskiej rodziny rosyjskiej. Nadmienić jeszcze należy, że wśród opozycyonistów jest bardzo wielu zwolenników dynastyi szwedzkiej, którzy nie tają się z tem, że pragną wskrzeszenia unii skandynawskiej. Francuzi mówią: „Tout est bien, qui finit bien“ — a więc Haakon VII będzie koronowanym. Ale czy utrzyma się długo na tronie, odebranym Oskarowi II. — to znów inne pytanie.

§ **Zniszczenie pałacu historycznego.** Pastwą wybuchów Wezuwiusza padło też wiele nieocenionych dzieł sztuki i budowli prastarych. Do rzędu ostatnich należy pałac rodu Rizzi d'Ulmo w Ottajano — bogate muzeum starych zabytków. W wielkiej sali przyjęć znachodziło się arcydzieło Murilla. Także inne komnaty tego pałacu zdobiły utwory genialnego artysty. Stary Palazzo Rizzi d'Ulmo jest obecnie ruiną. W jego zwaliskach uległy zniszczeniu liczne zabytki sztuki starożytnej i późniejszych wieków. Największą stratą są arcydzieła murillowskie.

§ **Zyski domu gry w Monte Carlo.** Z końcem z. m. odbyło się zgromadzenie towarzystwa, utrzymującego dom gry w Monte Carlo. Ze sprawozdania wynika, że zysk ogółem wynosi 37,702.000 franków, więc o przeszło $3^1/_2$ miliona fr. więcej niż w roku ubiegłym. Po pokryciu wszystkich kosztów pozostał czysty zysk 19,819 810 fr., z którego wypłacono dywidendę 325 fr. od akcyi. Wskutek coraz większego napływu gości obecny lokal jest już za mały, postanowiono zatem w najbliższym sezonie przemienić salon dla palących i pokoje restauracyjne na sale gry. Charakterystycznym szczegółem jest to, że teatr w Monte Carlo przyniósł deficyt 2 milionów franków.

Na budowę kościoła św. Stanisława w Lutowiskach złożyli pp. Maryan Chimiczewski z Paryża 20 franków, życzliwi we Lwowie 17·70 kor., urzędnicy magistratu lwow. 13·50 kor. Pp. Türschmidowie z Nadyb i urzędnicy akc. Banku związk. złożyli po 13 kor. a po 10 kor.: pp. Sielecki z Ustrzyk, O. Jełowicka, A. ks. Lubomirski, ks. Dzierzyński z Liska, hr. Wolańska, ks. arcyb. Weber, ks. Weredyński, ks. Szałay, Wł. hr. Dzieduszycka, Jaegerman, L. Solecki, Zaleski, Bracia Mniejsi, Stefan Kozłowiecki, Obszar dworski Ruskawieś, M. Mayerowie z Tarnopola, St. Dutkiewicz, St. Kresak, Sacré Coeur, ks. prałat Lubomęski, Sławikowski, Z. Matkowska, Krasowski, Czarniakowska, Wiśniewscy, ks. kan. Świsterski, dr. Löwenstein, Spółka kredyt. budown., ks. Czartoryska z Pełkiń, Schellenberg, Szczepański z Ubnowa, Em. hr. Dembińska, Wł. Wiktor z Zarszyna, St. Nowosielecki, dyr. Domaszewski, ks. kan. Ślósarz, Edw. Braniccy, St. Srokowska z Tarnopola, Wł. Łoziński, prof. Kalina, ks. dr. Tomaka, L. K. z Skałatu, Zarząk dóbr ks. Czartoryskich z Sieniawy. P. Śleżanowska z Sambora 8·68 kor. zebrane, Skałkowscy 6·20 kor., Stupnicki z Dobrzechowa 5·80 kor. zebrane przy święconem.

Komitet Wszystkim najserdeczniej dziękuje za ofiary i prosi bardzo o łaskawe dalsze datki.

Dr. A. Dulęba *ks. M. Huciński.*

Lutowiska dnia 2 maja 1906.

OFIARY.

Na zakupno maszyny dla biednej wdowy nadesłano pod literami B. M. ze Lwowa k. 2. J. Urbański z Niżniowa k. 10.

Z całego świata.

Wiedeń. Dzisiejszej nocy student medycyny Fejicz, Serb, zastrzelił z rewolweru kolegę swego Isakowicza, również Serba, poczem sam siebie niebezpiecznie zranił. Powodem czynu ma być zemsta.

Gliwice. W Zabrzu zapadła się nowa budowa w szybie „Królowa Ludwika“, przyczem czterech robotników zginęło.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Oddział polski na wystawie londyńskiej.** Jak nam z Londynu donoszą, około urządzenia polskiego oddziału na wystawie londyńskiej krzątają się już delegowani ze strony ogółu polskich malarzy wystawiających w Londynie solidarnie pp. Rauchinger i Wojciech Kossak, ze strony zaś zamkniętej grupy secesyjnej „Sztuka“ prof. Axentowicz.

Nadto wyjechał wczoraj ze Lwowa do Londynu prof. Reychan.

* **Filharmonia** lwowska zamknęła wczoraj swój sezon, a zarazem zamknęła i swój żywot w obecnym swoim ustroju. I najlepiej się stało. Pod firmą Filharmonii była to tylko jakaś agencya koncertowa, prowadzona bez fachowych znajomości a próbująca wartość produkcyj zastąpić hałaśliwą reklamą. W długim szeregu „artystów“, którzy w tym sezonie przesunęli się przez estradę Filharmonii, zaledwie kilku było na tę nazwę rzeczywiście zasługujących, a zazwyczaj widzieliśmy tylko takich i takie, którzy w przyszłości mają być gwiazdami, lub którzy w odległej już przeszłości gwiazdami byli. Takie prowadzenie rzekomej Filharmonii przynosiło tylko szkodę ruchowi muzycznemu w mieście, choćby z tego powodu, że w obec istnienia tej niby Filharmonii nikt nie chciał zająć się urządzeniem prawdziwych koncertów, a także i z tego powodu, że zrażało szersze sfery, które kilkakrotnie dały się zwieść barnumowskiemi reklamami, do wieczorów koncertowych w ogóle. Zamknęła też ta Filharmonia żywot swój skandalem. Na wczoraj zapowiedziany był koncert trzech gwiazd: Caruso, Schubert i Mationi. Pierwszy, to rzeczywiście cudowny tenor, więc któżby nie chciał go posłyszeć. Dwa inne nazwiska także każdemu znane. Zresztą w obec suggestyi nazwiska pierwszego tamtemi już się nie zajmywano; niejeden zapominał, że nazwisko Mationi zna tylko dlatego, że na flaszkach z wodą mineralną czytał tyle razy Mattoni. Tymczasem były tylko nazwiska, ale nie było osób. Zamiast sławnego Enrico Caruso, który obecnie w trupie dyrektora Conrieda razem z Kochańską odbywa tournee po Ameryce, wystąpił jakiś pan Ferrari Caruso, śpiewak tak mierny, że nie oddanoby mu nawet trzeciorzędnej partyi w operze lwowskiej. Panna Jenny Schubert śpiewała przed kilkudziesięciu laty w Turynie, a dziś ma zaledwie resztki głosu, trzeci zaś w tem towarzystwie barytonista Graeco Mationi nie ma wcale głosu. Publiczność była oburzona i — co się we Lwowie nigdy nie zdarza — dała wyraz swemu oburzeniu przez głośne sykanie. Zaraz też po pierwszej części prawie cała publiczność ze sali wyszła. Takim „występem trzech najsławniejszych gwiazd włoskich“ zakończył się żywot tej agencyi koncertowej, pod firmą Filharmonii prowadzonej. Szczęściem przedsiębiorcy jest, że „działał“ we Lwowie a nie w Ameryce, gdzie lynch jest praktykowany. Ale dobrze, że to się już skończyło. gr —

* **O p. Kazimierzu Kamińskim**, występującym obecnie w teatrze polskim w Petersburgu (na Mojce, 61) wyraża się bardzo pochlebnie prasa rosyjska. Krytyk „Now. Wrem.“ J. Bielajew skreślił bardzo udatną sylwetkę naszego artysty. „.... Jestto człowiek słusznego wzrostu, szczupły, o obliczu żywem, wyrazistem, o oku jasnem, smutnem. Nie trudno w nim poznać Słowianina i domyśleć się Polaka. Są takie oblicza, z których siła nerwem usunęła wszystko zbędne, ściągnęła, wygładziła je, a pozostawiła tylko mięśnie i cienką delikatną skórę. Taką jest twarz Kamińskiego; ona umie zarówno dobrze śmiać się, jak i płakać — to wieczny „Pierrot, qui pleure et Pierrot, qui rit“. Zdaniem krytyka Kamiński w grze swojej przypomina Coquelina starszego. Bielajew podkreśla jego wybitny talent i bogactwo repertuaru. „On gra i surowego Skandynawca Ibsena i któregobądź lekkomyślnego „mosje“ Bissona“. Szczegółowej krytyce poddane są role Kamińskiego w „Bogatym wujaszku“ i „Panu dyrektorze“. Bielajew zachwyca się niezrównaną charakterystyką artysty, świetną stylizacyą, realizmem. Zwraca też uwagę na wykwintność w formach i wrodzone maniery światowca. Nawiązując do tego, pisze p. Bielajew z humorem: „Izwinitie mienia, pażałujsta“ (proszę mi wybaczyć łaskawie — ale nasi (petersburscy) głęboko myślący artyści dotąd nie nauczyli się nosić... pantalonów“. W ogólności gra Kamińskiego zdradza, którego on jest synem narodu. Dalej czytamy tam: „To wielki artysta-komik, którego talent uwydatnia się w różnorodności repertuaru“. Wogóle krytycy rosyjscy obsypują p. Kamińskiego wielkiemi pochwałami.

* **Karykatura polityczna.** „Śmigus“ wstąpił w ostatnich czasach, od szeregu numerów, także na tory ilustrowanej satyry politycznej (literacką uprawia, jak wiadomo, od początku swego istnienia) i na tych nowych torach kroczy z widocznem i wielkiem powodzeniem. Wprost świetny jest ostatni numer, z ilustracyą obchodu 1 maja 1956, na której rysownik przedstawia, jak to po reformie wyborczej i i ogólnym przewrocie stosunków, postępować będą w zwartym szeregu dzisiejsi przedstawiciele „uprzywilejowanych“, bosi i obdarci z „błękitnym sztandarem“ na czele, domagając się chleba, kawioru i szampana, podczas gdy dzisiejsi przywódcy socyalnej demokracyi, jako organa rządowe, czuwać będą nad tem, aby spokój publiczny zakłóconym nie został. Doskonale odtworzone są naturalnie w karykaturze, wszystkie niemal najwybitniejsze osobistości naszego świata politycznego, dostojnicy, posłowie itd.; w ogóle cały rysunek sprawia wrażenie bardzo udatnego żartu. Rysunek wyszedł z pod ołówka znanego naszego malarza p. M. Harasimowicza. Część literacka „Śmigusa“ jak zwykle, obfita w aktualne, pełne humoru artykuły na tle wypadków bieżących, w kronikę prowincyonalną i mnóstwo satyrycznych ucinków.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We czwartek ku uczczeniu rocznicy Konstytucyi 3 Maja „Kościuszko pod Racławicami“.
W piątek „Piękna marsylianka“.
W sobotę „Panna praczka“.
W niedzielę popoł. „Kopciuszek“ wieczór „Piękna marsylianka“.

Rodacy

Wszyscy składajcie ofiary

na

Dar narodowy 3-go maja

dla

Towarzystwa Szkoły Ludowej.

Niech każdy śpieszy z datkiem, bo z dnia na dzień rosną zadania nasze, bo zwiększają się bezustannie

potrzeby oświaty wśród ludu polskiego.

Liczymy na ofiarność wszystkich i wierzymy, że ogólnem hasłem stanie się:

„po groszu lecz wszyscy“.

Zarząd główny Towarzystwa Szkoły Ludowej. Prezes: dr. Ernest Bandrowski. Wiceprezesi: Jan Skirliński, Tomasz Sołtysik. Skarbnik: Michał Koy. Sekretarze: Antoni Januszewski, Stefan Natanson. Rachmistrz: Witołd Ostrowski.

Członkowie: dr. Ernest Adam, dr. Wincenty Chmura, dr. Bronisław Dulęba, dr. Michał Geisler, dr. Tadeusz Iskrzycki, Władysław Lech, Stanisław Nowicki, dr. Jan Opieński, Józef Parczyński, Jan Poschinger, dr. Zdzisław Próchnicki, Marya Siedlecka, Jan Słomka, Stanisław Srokowski dr. Maryan Stępowski, dr. Stefan Surzycki, Władysław Turski, dr. Władysław Wasung, dr. Stanisław Węckowski, Kasper Wojnar, dr. Ignacy Wróbel, dr. Kazimierz Wróblewski, Stefan Zaleski.

Kraków, Szczepańska l. 7, w kwietniu 1906.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Z Warszawy dziś telegrafują, że wczoraj podczas rozpędzania zbiegowiska przez patrol, konzul austryacki uderzony został kolbą karabina przez żołnierza.

— W nocy z poniedziałku na wtorek zabito w Warszawie dwóch policyantów.

— Onegdaj wieczorem do dworu w majątku Rogów p. Wilskiego, wpadło około 20 uzbrojonych w rewolwery rabusiów. Kazali oni obecnym podnieść ręce do góry i nie ruszać się z miejsc, grożąc w przeciwnym razie śmiercią. Obrewidowawszy cały dwór, zrabowali w gotówce około 700 rubli, oraz srebra stołowe i biżuteryę, wartości kilka tysięcy rubli. Zawiadomiona straż ziemska zarządziła pościg i aresztowała w Koluszkach 6 podejrzanych osób.

Z KIJOWA.

(Pocztą.)

— Za bunt wojskowy, wybuchły 1 grudnia r. z., skazano na karę śmierci feldfebla Korowina, feldfebla Kwaszina i podoficera Riabego. Na ciężkie roboty skazano: dwu żołnierzy na lat 12, trzech na lat 8, czterech na lat 6, czternastu na lat 4. Do bataljonów dyscyplinarnych skazano: 17 żołnierzy na 3 lata, 27 na rok. Porucznika Pilkiewicza, podporucznika Czerepanowa, chorążego Koczergina i 10 szeregowców uniewinniono.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Prezydyum „Straży“ ogłasza w „Dzienniku poznańskim“ komunikat, oznajmiający, że nie bierze ono odpowiedzialności za treść i formę „Czarnej księgi“, a ponieważ publikacya ta wywołała w naszem społeczeństwie poważne zarzuty, uważa „Straż“ ze względu na udzieloną subwencyę za swój obowiązek moralny skłonić wydawców, aby postarali się o zniszczenie wszystkich jeszcze w obiegu będących egzemplarzy i rozesłali w najbliższym czasie sprostowanie odnośnie do tego, że poważne osoby niesłusznie w „Czarnej księdze“ zamieszczone jako sprzedawczyków.

Sytuacya i występ p. Kramarza.

Wiedeń 1 maja.

(Od naszego korespondenta parlamentarnego)

(J. N.) Decyzya cesarska w sprawie przesilenia ministeryalnego nastąpiła prędzej, niż się spodziewano, jakkolwiek z niektórych i to bardzo poważnych źródeł słyszeć można było dziś jeszcze powątpiewania, czy ta decyzya jest już ostateczną, tudzież przypuszczenia, że jeśliby ks. Hohenlohemu nie udało się sformowanie gabinetu, to może jeszcze powtórnie zostałby powołany br. Gautsch do objęcia rządów! Nie chcemy jednak przypuszczać, by to było możliwem, a tem mniej, aby się udało.

P. Kramarz popełnił wobec Polaków bardzo nietaktowny krok, wpadając w artykule, pomieszczonym w „N. Fr. Presse“, w fanatyczny entuzyazm z powodu obalenia „polsko-szlachecko-Schönererowskiej koalicyi“, którego się dopatruje w nominacyi ks. Hohenlohego. Usłyszał też za to od polskich przywódców gorzkie słowa prawdy.

P. dr. Kramarz zachowywał się w ogóle w ostatnich czasach wobec Polaków w sposób, którego niechcemy bliżej określać, ale który dowodził tylko niesłychanego jego zdenerwowania i niecierpliwości z powodu, iż Polacy swem zachowaniem się, które wśród danych okoliczności innem być nie mogło, oddalają chwilę, w której czescy przywódcy (a więc zapewne przedewszystkiem sam p. Kramarz) będą mogli wejść do gabinetu. Czego mielibyśmy się spodziewać, gdyby wszystko poszło po myśli p. Kramarza, tego złożył on już próbkę w swej niedawno wydanej broszurze „Glossen zur czechischen Politik“, w której oświadczał, że jeżeli Niemcy zgodzą się na czeski wewnętrzny język urzędowy i na czeski uniwersytet w Bernie, to Czesi pójdą odtąd „durch dick u. dünn“ z Niemcami (a więc i przeciw Polakom) nietylko we wszystkich sprawach ekonomicznych, ale i w politycznych.

Polacy nie zamierzają jednak odwzajemniać się p. Kramarzowi tą samą bronią, nie będą go straszyć, że pójdą „durch dick u. dünn“ z Niemcami przeciw Czechom i również nie poszliby tą drogą z Czechami przeciw Niemcom, lecz oczekują po ks. Hohenlohem, jako człowieku zdolnym i inteligentnym, dwóch rzeczy. Raz, że on, zostawszy prezydentem ministrów, zada kłam rozszerzanej przez p. Kramarza, tudzież z innych stron, legendzie, jakoby jego nominacya była aktem zemsty p. Gautscha i kary na Polaków za to, że nie chcieli przyjąć bez restrykcyi projektu gautschowskiego i że nie będzie forsował przyjęcie tego projektu bez zmiany, powołując się przytem bezkarnie (jak to uczynił p. Gautsch) na powagę i wolę korony, lecz że będzie chciał wystąpić sam z własnym projektem reformy.

Powtóre, że ks. Hohenlohe będzie wiedział, gdzie szukać podstaw i zasad dla swego projektu, oczywiście idącego bardzo daleko w kierunku powszechnego głosowania; że mianowicie zrozumie odrazu, iż podstaw reformy i szans jej przeprowadzenia szukać należy tylko w osiągniętem porozumieniu się trzech wielkich narodowych stronnictw, które znów może być tylko wynikiem zetknięcia się szefa rządu z temi stronnictwami.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 2 maja 1906.

Odroczenie rady państwa.

Wiedeń. Ogłoszono następujący komunikat urzędowy: „Rada państwa została dziś odroczoną na czas krótki i prawdopodobnie zostanie ponownie zwołaną na dzień 10 maja br. Odroczenie było nieodzownem z powodu, że prezydent ministrów bar. Gautsch przedłożył Koronie swoją dymisyę, zaś desygnowany następca jego Konrad ks. Hohenlohe-Schillingsfürst uważał krótki przeciąg czasu za potrzebny dla wdrożenia koniecznych w razie zmiany prezydyum ministrów zarządzeń.“

Zmiana ministerstwa.

Wiedeń. Urzędowe ogłoszenie dymisyi br. Gautscha i nominacya ks. Hohenlohego spodziewane jest dopiero w końcu tego tygodnia.

Wybory do sejmu węgierskiego.

Budapeszt. Dotychczas wybrano 198 koszutowców, 58 z partyi konstytucyjnej, 21 z partyi ludowej, 1 z partyi Banffyego, 1 socyalistę, 5 Sasów, 4 Serbów, 11 Rumunów, 6 Słowaków, 5 dzikich.

Z ziem polskich.

Dziś nie nadeszły dzienniki warszawskie.

Listy prywatne donoszą, że na jutro tj. 3 maja zapowiedziane są wielkie demonstracye patryotyczne.

Z Rosyi.

Przed zebraniem się Dumy.

Petersburg. Rozmaite dzienniki notują pogłoskę o ustąpieniu Wittego. Organ konstytucyjnych demokratów „Riecz“ uważa ustąpienie hr. Wittego za pewne i oświadcza, że ze stanowiska rządu oznacza to utratę ostatniego środka porozumienia się z narodem, gdyż rząd nie znajdzie na miejsce Wittego odpowiedniego następcy. Taktyka opozycyi po ustąpieniu Wittego będzie uproszczona. Przestarzała polityka Durnowa wyklucza wszelkie niespodzianki.

Petersburg. Rozmaite dzienniki donoszą, że Witte podał na wczorajszem posiedzeniu rady ministeryalnej do wiadomości, iż zamierza ustąpić z powodu złego stanu zdrowia. Jako powód ustąpienia podają dzienniki różnicę zdań, wynikłą podczas obrad w Carskiem Siole nad projektem ustaw zasadniczych.

Petersburg. Kokowcewa, który powrócił wczoraj z zagranicy, wezwano zaraz wieczorem do Carskiego Sioła.

Petersburg. Rada państwa zawiesiła swe czynności, aby dnia 10 bm. ukonstytuować się, jako izba wyższa.

Minister spraw wewnętrznych zezwolił na utworzenie klubu politycznego konstytucyjno-demokratycznego.

Minister komunikacyi przyjął z powrotem znaczną liczbę urzędników kolejowych, których oddalono ze służby z powodu brania udziału w strajku kolejowym.

Ukaz carski oświadcza, że działalność rewizyi kontroli państwowej ma podlegać kompetencyi rady ministrów.

Petersburg. Prokurator izby sądowej petersburskiej w rozmowie z adwokatem Grusenbergiem oświadczył, że wszyscy aresztowani w dniu 3 grudnia z. r. członkowie delegacyj robotniczych, będą uwolnieni przed zwołaniem Dumy państwowej.

Rewolucyoniści.

Moskwa. Z obawy przed demonstracyami policya dokonała rewizyj domowych i padła na trop usiłowań rewolucyjnych. Uwięziono 17 rewolucyonistów. W dzielnicy Brezna rewolucyoniści odbywali w pewnym hotelu zgromadzenie; gdy policya ich zaskoczyła, jedna kobieta strzeliła z rewolweru do kapitana żandarmeryi, druga rzuciła bombę, która jednak nie eksplodowała.

Helsingfors. Ostatniej nocy usiłowano wysadzić w powietrze most kolejowy koło stacyi Lovisa. Sprawcy uciekli.

Zaburzenia w Paryżu.

Paryż. Po północy zaburzenia ustały i wojsko wróciło do koszar. (Patrz artykuł na drugiej stronie. P. R.) Policya aresztowała wczoraj około 2000 osób, wśród tego wielu cudzoziemców, szczególnie Rosyan. Będą oni wydaleni. Aresztowani nie należą do sfer robotniczych, lecz przeważnie są to osoby z pospólstwa.

Co do przebiegu dzisiejszego dnia panują pewne obawy, gdyż kilka wielkich syndykatów robotniczych uchwaliło rozpocząć dziś strajk generalny i urządzić manifestacye na rzecz 8-godzinnego czasu pracy. W ciągu nocy usiłowali urządzić barykady, szczególnie na przedmieściach, jednakże kawalerya rozprószyła tłumy. Wielu żołnierzy i policyantów, jak niemniej i manifestantów zostało zranionych.

Paryż. Z powodu polecenia prefekta Lepine'a tylko 150 osób zatrzymano w więzieniu, z tych jest 66 cudzoziemcami, przeważnie Rosyanami. Ciężkie rany od cięcia szablą odniosło 12 osób.

Paryż. Dzienniki tutejsze stwierdzają, że dzień wczorajszy upłynął bez poważniejszych wydarzeń. Gazety opozycyjne przypisują zasługę utrzymania spokoju prefektowi policyi Lepine'owi.

Z Serbii.

Belgrad. Skupszczyna została wczoraj rozwiązaną.

Konferencya pokojowa.

Londyn. W izbie posłów oświadczył sekretarz stanu Grey, że kilka mocarstw wskazało na trudności odbycia drugiej konferencyi pokojowej w Hadze już w lipcu i że jest propozycya odbycia jej później.

Z Chin.

Londyn. Do „Times“ donoszą z Pekinu, że Chiny sprzeciwiają się otwarciu portów mandżurskich w chwili obecnej, ponieważ stosunki nie są jeszcze uregulowane.

Dział ekonomiczny.

β **Sprawy naftowe.** Tow. „Petrolea“ wypowiedziało producentom kontrakty o zaliczkowaniu ropy. Producenci zbiorą się w niedzielę w Drohobyczu na konferencyę w tej sprawie.

β **Losowania.** Podczas wczorajszego ciągnienia losów państwowych z r. 1860, główna wygrana w kwocie 600.000 koron padła na los s. 19213 nr. 16; 100.000 na los s. 6048 nr. 13; 50.000 na los s. 12247 nr. 15; po 20.000 koron wygrały losy: s. 1746 nr. 15 i s. 2110 nr. 16.

β **Kolejowe informacye komercyalne i taryfowe.** Dyrekcya kolei komunikuje: W zamiarze umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia życzeń i zażaleń oraz zasięgnięcia informacyj dotyczących spraw komercyalnych i taryfowych, odnoszących się do przewozu na szlakach kolei państwowych, objeżdżać będą delegaci dyrekcyi kolejowej stacye o znaczniejszym ruchu towarowym, celem ustnego porozumienia się z interesentami. Delegaci będą przyjmywali interesentów w biurze naczelnika stacyi a mianowicie: w Brodach 7 bm. i 18 czerwca, w Tarnopolu 22 bm. i 27 lipca, w Podwołoczyskach 15 bm. i 28 czerwca, w Przemyślu 9 bm. i 26 czerwca, w Jarosławiu 8 bm. i 27 czerwca, w Przeworsku 8 bm. i 27 czerwca, w Drohobyczu 22 bm. i 4 lipca, w Samborze 23 bm. i 5 lipca, w Skolem 29 bm. i 10 lipca, w Stryju 30 bm. i 11 lipca, w Rawie 6 czerwca i 17 lipca, w Żółkwi 6 czerwca i 17 lipca, w Sokalu 11 czerwca, i 19 lipca, w Lubaczowie 12 czerwca i 20 lipca, w Ustrzykach 13 czerwca i 25 lipca.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 2 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·50 do 8·70, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·80 do 6·00, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·10 do 7·30. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 7·20 do 7·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 8·— do 5·50. Bobik 6·40 do 6·70. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 40·00 do 55·00, koniczyna biała 40·— do 55·—, koniczyna szwedzka 75·— do 90·— Tymotka 22·— do 26·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 34·75 do 35·—. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·— do 18·25.

Budapeszt dnia 2 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj 16·10—16·12, na październik 16·44—16·46, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·50—13·52, owies na maj 16·30—16·32, na październik 12·90—12·92, kukurudza na maj 13·90—13·92, na lipiec 13·90—13·92, rzepak na sierpień 27·70—27·90.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 2 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 696·—, węgierskiego zakładu kredytowego 820·25. Anglobanku 318·25, Unionbanku 553·00, Banku dla krajów koronnych 439·75, Bankvereinu 567·25, Bodencreditu 1067·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 571·00, kolei państwowych 683·25, kolei południowej 125·75, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 453·00 kolei północnej 5730, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 578·75. Rima Muranya 583·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2760·— fabryki broni 593·—, tureckie tytoniowe 390·50, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 587·00 oblig. węg. indemniz. 95·80, renta majowa 99·95, austryacka renta koronowa 99·85, węgierska renta koronowa 95·85, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·80, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 100·80, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·55, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 98·05, losy tureckie 153·25 marki 117·26, ruble 253·25.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 2 maja 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. W. Jabłonowski z Zagwoździa, P. br. Ferrari z Neapolu, por. Kaczyński i W. Bzowski z Żółkwi, J. Kęszycka i P. Chrobkowski z Rosyi, ks. P. Jarosiński z Borszczowa, J. Kobliha z Wiednia, L. Michałowski z Krakowa, W. Skibniewski z Rosyi, W. Jaroszowa ze Złoczowa, M. Schenker z Oświęcima, H. Seiser z Neustadtu, Z. Lewakowska z Drohobycza, E. Wojtujowski z Kamionki, P. Strelow z Gracu, M. Kanagor z Pawłoszowa, K. Głębocki z Wołynia, P. Zajączek z Król. pol., E. Torosiewicz z Słobody, P. Olizer z Rosyi.

Artur Sewett. 53

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Znakomicie! Nazwiesz więc pan swój obraz: „Kameleon“ — odpowiedziała Erna, śmiejąc się.

— Myślałem już o tem, ale to tytuł zużyty. Może go nazwę: „Zmrok“. Lecz nie wiem jeszcze. Mniejsza jednak o to. Tytuł się znajdzie. Przychodzi chwila jasności...

— Czekajmy więc na nią.

Pan Lindequist skończył właśnie śniadanie, powoli składał serwetkę.

— Czy mąż pani zgadza się na nasz projekt? — zapytał.

— Nie mówiłam z nim jeszcze o tem, ale to rozumie się samo przez się.

Z poza lip wysunęła się pani Amelung. Miała na sobie skromną toaletę domową i nożycami obcinała zeschłe gałęzie na krzakach róż.

Pani Amelung podeszła do werandy i powiedziała Ernie: dzień dobry. Ożywiona dotąd rozmowa między Erną a panem Lindequist natychmiast zamilkła. Oboje byli zakłopotani. Pani Amelung dostrzegła to i posmutniała. Natychmiast odeszła od werandy i poszła na dalsze gazony oglądać kwiaty.

XXIV.

Pani Amelung nie była szczęśliwa. Nie martwiła się jednak już z powodu zmian, jakiem uległo Wehrwalde, lecz trwożyła się o szczęście swego syna.

Bawiła zaledwie od kilku tygodni w Wehrwalde, lecz swym przenikliwym wzrokiem dostrzegła, że Ryszard sam siebie łudzi. Był on dla Erny najzupełniej obojętny i ona zaniedbywała go na każdym kroku. Dostrzegła jednak pani Amelung następnie i to, że dobroć i uprzejmość, jaką Erna jej synowi obecnie okazywała, były tylko dobrze obrachowaną maską.

Nie ma nic, coby bardziej oburzało serce matki, jak takie odkrycie. Dumna pani Amelung była niem przygnębioną i raz po raz pytała siebie, jak Ryszard może być tak zaślepionym, aby nie widzieć tego, co prawdopodobnie świat cały widzi. Na razie nie mogła powziąć żadnego postanowienia. Niechże więc jej syn czas jakiś jeszcze sam rano śniada. Niestety, ponieważ służba za przykładem pani także długo sypiała, zdarzało się nieraz, że pan na Wehrwalde wyjeżdżał rano w pole bez śniadania. Odtąd więc pani Amelung wstawała wcześnie, razem z synem, przyrządzała mu herbatę, dotrzymywała mu przy śniadaniu towarzystwa, a potem czekała na niego, kiedy on z pola powróci i przygotowywała dla niego drugie, posilniejsze śniadanie. I było wszystko, jak przed pięciu laty, gdy matka wspólnie z synem Wehrwalde zamieszkiwała.

Jakiś czas pozwoliła Erna swej teściowej rządzić się i nawet była z tego zadowoloną, lecz później zmieniła zdanie. Im bardziej bowiem pani Amelung zgarniała gospodarstwo domowe w swe ręce, tem silniej wybijał się główny rys jej charakteru i znowu grała rolę nieograniczonej władczyni. Poczęła wydawać rozkazy i własne zarządzenia i zwolna służba przyzwyczaiła się spełniać jej rozkazy, przed a nawet wbrew rozkazom młodej pani. Tego Erna nie mogła ścierpieć.

Zmieniła więc taktykę. Podwoiła swoją uprzejmość w obec męża, a równocześnie podsuwała mu wątpliwości co do szczerości postępowania jego matki, przekonując go, że ona wszystko to czyni jedynie dla zaspokojenia swej żądzy panowania. Jej dawna niechęć dla pani Amelung rosła i coraz częściej odwoływała rozkazy, które jej teściowa wydała. Kazała woźnicy wyprządz, gdy na rozkaz pani Amelung powóz zajechał przed terasę, upominała w obec pani Amelung służbę, że ona sama tylko jest tu panią i ją tylko słuchać mają. Pani Amelung musiała coraz częściej skarżyć się na opieszałość służby a potem nawet na lekceważenie. Służba nie lubiła jej za jej dumę i surowość i teraz dawała jej to odczuć. A ponieważ pani Amelung nie była cierpliwą i łatwo się unosiła, przychodziło do scen gwałtownych, które znowu dawały Ernie sposobność skarzenia się przed mężem na teściową, że ona zakłóca spokój w domu. Przyłączały się do tego ciągłe starcia służby ze starą Merlansche, a gdy pani Amelung za nią się ujęła, wybuchały nowe sceny.

Ryszard stał bezsilny między matką a żoną. W wielu wypadkach przyznawał matce słuszność, ale nie miał siły wystąpić przeciw żonie, którą kochał więcej, niżeli matkę.

Zdecydowane stanowisko zajął natomiast pan Lindequist. Odkąd zaczął malować Ernę w skomponowanym przez siebie kostyumie, ubiegał się niemal otwarcie o jej względy. Dla pani Amelung zaś żywił uczucie, złożone z litości i podziwu i był jedynym, który ośmielał się występować w jej obronie w obec Erny. Zdarzało się też często, że młoda pani znachodziła go na ożywionej rozmowie z panią Amelung. A po każdej takiej rozmowie był Lindequist zimnym dla Erny.

— Pani Amelung popełniła tylko jeden błąd nie do darowania — rzekł razu pewnego do Erny.

— Jaki?

— Że jest podobną do ślimaka, który podarował swój dom.

— Więc to jedyny jej grzech?

— Za który jednak ciężko pokutować musi.

Pani Amelung, aby nie być zupełnie bezczynną, wzięła na siebie pielęgnowanie kwiatów. Znachodziła w tem wielką przyjemność i zapominała przytem o smutnych myślach. Jednego dnia jednak spostrzegła, że ogrodnik, stary, posłuszny człowiek, jedyny z dawnej czeladzi, kiedy ona jeszcze była panią na Wehrwaldzie, nie wykonuje już jej zarządzeń, lecz postępuje inaczej. Gdy pociągnęła go do odpowiedzialności, zmieszał się bardzo i nic nie odpowiedział. Ale był jej odtąd znowu posłusznym. W ośm dni potem został ze służby wydalony. W jego miejsce przyjęty został człowiek młody, który tak lekceważąco zachowywał się w obec pani Amelung, że zaprzestała zaglądać do ogrodu.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południ. i 12·40 popołudniu (od 1|6 do 31|8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9|9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 8·45 wieczór, (od 13/5 do 9|9 w niedziele i rz. k. święta) 9·25 wieczór.

ze Szczerca od 27|5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16|9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.